

Przesłanie Maryi...

♥ „Sylwetki były pełne, jakby było w nich ciało i życie, lecz nic nie mówiły” – relacjonował objawienie jeden z jego uczestników. – „Gdy zbliżyliśmy się, przesunęły się trochę w stronę ściany kaplicy. Widziałem dokładnie Dziewicę Maryję, wielkości naturalnej, unoszącą się około pół metra nad ziemią, ubraną w białą szatę spiętą u szyi. Ręce miała uniesione do poziomu ramion, jakby w modlitwie, z dłońmi skierowanymi od siebie, lekko rozchylającymi się w kierunku twarzy. Oczy miała skierowane ku niebu. Na głowie nosiła wspaniałą, brylantową koronę, pokrywającą część czoła, aż do brwi, z piękną różą. Zobaczyłem, że się poruszyła, ale nic nie powiedziała. Jedna ze starszych kobiet podeszła i objęła stopy Dziewicy, ale nic nie poczuła – stopy rozplynęły się w jej rękach i ramionach... Widziałem św. Józefa po prawej stronie Dziewicy, z pochyloną głową, w geście oddawania czci. Zauważyłem, że miał lekko posiwiałe wąsy i brodę. Dłonie miał złożone jak w modlitwie. Trzecią osobą był św. Jan Ewangelista. Stał wyprostowany obok ołtarza, zwrócony zarówno ku ołtarzowi z lewej jak i stojącej po jego prawej stronie Dziewicy. Ubrany był jak biskup, z niewielką mitrą na głowie, a w lewym ręku trzymał otwartą księgę: nie wiem, Mszał lub Ewangelię. Prawą rękę miał uniesioną, w geście nauczania, choć nie słyszałem żadnych słów. Podeszedłem bliżej i zająrzałem do księgi, zobaczyłem linijki tekstu i litery. Jan nie nosił sandałów... Na ołtarzu stał Baranek, około ośmiotygodniowy, obrócony ku zachodowi. Patrzył w kierunku Najświętszej Dziewicy i św. Józefa. Za ołtarzem był duży krzyż. Naokoło Baranka cały czas unosiły się anioły, przez półtorej godziny albo i dłużej. Widziałem ich skrzydła, ale nie widziałem twarzy...”. Podczas objawienia nie padło ani jedno słowo. Sam obraz miał przemówić do zgromadzonych już licznie ludzi. Zdaniem badaczy objawień maryjnych, Baranek stojący podczas wizji na ołtarzu miał unaocznic krwawą ofiarę Syna Bożego na krzyżu, która dokonuje się każdego dnia na Mszy Świętej oraz w Niebie; św. Jan, ukazując się jako kapłan - wskazywać na Maryję i uzmysławiać, iż każdy człowiek powołany jest do uczestniczenia w misterium odkupienia; św. Józef, ogłoszony przez papieża Piusa IX w 1872 r. patronem Kościoła powszechnego oraz modlitwy – podkreślić wzór ojca i małżonka, jakim powinniśmy się kierować w życiu. Sama Maryja natomiast przypomnieć o jej wielkim znaczeniu w dziele odkupienia i nieustającym pośrednictwie.

Ciekawostki...

► Dziesięć dni po „milczącym objawieniu” w kościele miało miejsce pierwsze uzdrowienie. Głucha od urodzenia dziewczyna zaczęła nagle słyszeć. Po tym cudzie nadeszły kolejne, a pod koniec 1880 r. w księgach parafialnych odnotowano już 300 niewyjaśnialnych medycznie ozdrowień.

► Do objawienia w Knock podszedł z należytą rezerwą. Było ono zupełnie inne niż objawienia zatwierdzone wcześniej, gdzie Maryja dawała przestroge lub wyrażała konkretną prośbę. Symbolika samego objawienia nie pozostawiała jednak władzom Kościoła wątpliwości. Objawienia zostały oficjalnie uznane przez Kościół w 1936 r. po uprzednim otworzeniu biura medycznego do naukowego zbadania przypadków uzdrowień oraz powołaniu kolejnej komisji, która wyciągnęła wnioski takie same jak komisja z 1880 r. W setną rocznicę objawienia „Deszczowej Pani” obecne miejsce półtoramilionowych pielgrzymek odwiedził również papież Jan Paweł II, który podniósł kościół do rangi bazyliki.



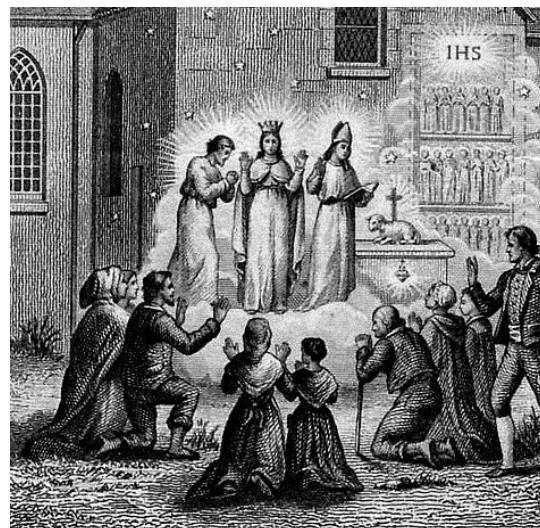
SANCTUS

OBJAWIENIA MARYJNE

Dodatek I

Maj 2015

Knock



Historia...

Zdarzyło się to w deszczowy czwartkowy wieczór, 21 sierpnia 1879 roku, około godziny 20, jeszcze w ostatnich świątłach dnia. Objawienie nastąpiło w miejscu położonym w pobliżu południowej ściany małego kościółka parafialnego. Trwało przez całe dwie godziny. Chwała niebiańska spotkała się z udręką ziemską, w miejscu, w którym ta ostatnia osiągnęła szczyt. Między godziną ósmą a ósmą trzydzieści, czasu letniego, Margaret Byrne, siostra zakrystiana, przyszła aby zamknąć kościół. Wracając ujrzała nad budynkiem niezwykle światło, na myśl jej jednak nie przyszło aby zatrzymać się i zbadać jego pochodzenie. Wróciła do domu i zupełnie o tym zapomniała. Margaret miała wtedy 15 lat. Niedługo potem, Mary McGloughlin, gospodyni księdza, udała się w odwiedziny do domu Byrne'ow. Aby się tam dostać musiała zejść z głównej drogi i przejść ścieżką biegnącą na południe od kościoła. Zbliżywszy się do kościoła zobaczyła przed nim jakieś postacie, ale przeszła koło nich, nie zatrzymując się. Wprawdzie wydawało się jej to dosyć dziwnym, ale mimo to nic na ten temat nie wspomniała podczas wizyty. Uważała, że widziała jakieś posągi. Mary miała wówczas 26 lat. Po wizycie wracała do domu w towarzystwie drugiej 26-letniej kobiety, Mary Byrne. Szły tą samą wąską ścieżką, rozmawiając przez cały czas. Z chwilą ujrzenia tylnej ściany kościoła Mary Byrne wykrzyknęła: „O, patrz jakie figury! Czemu mi nie powiedziałaś, że ksiądz kupił nowe figury do kościoła?”. Mary McGloughlin odpowiedziała, że nic o tym nie wie i że to pewnie sam ksiądz ustawił figury przed kościołem. Po dalszym zbliżeniu się, Mary Byrne zawołała do swojej towarzyszki: „Ależ to nie figury! One się ruszają... To Matka Boża!” Przejęta wzruszeniem Mary Byrne pobiegła do domu i zaczęła nalegać na członków rodziny aby wyszli zobaczyć piękne objawienie: „Matka Boża jest u nas, koło wschodniej ściany kościoła!” Jej 20-letni brat, Dominik, usłyszawszy to myślał, że postradała zmysły. Dominik przestraszył się i poprosił matkę, żeby poszła za Mary. Matka wyruszyła w stronę kościoła, w towarzystwie Dominika i małej, 8,5-letniej córki. Mary miała rację. Klęczała teraz u stóp Matki Bożej, która wraz z innymi postaciami wydawała się unosić tuż ponad wysoką trawą, porastającą grunt. W ten to sposób pierwsi mieszkańcy Knock powitali Maryję, zstępującą do tego nowego Nazaretu. Dominik szybko zwołał sąsiadów, ludzi w różnym wieku. Świadcami objawienia było 15 osób.